

ALEKSANDER HUDZIK, Newsweek, nr 3, 17-23.01.2022 r.



Malowała to, co przeżyła podczas wojny, ale nikt nie chciał jej słuchać. Dopiero teraz malarstwo Erny Rosenstein zyskuje światowy rozgłos

Mówili: „Erna ma swój świat”, maluje sny i fantazje. Mówili, że to wytwór wyobraźni. Jak u surrealistów postaci z jej obrazów lewi tuż z głową w chmurach. Aż w końcu Erna opowiedziała, że to głowy jej rodziców poderżnięte przez polskiego szmalcownika.

Prawda o losach Erny Rosenstein przez lata była tajemnicą. Długo tworzyła na uboczu polskiej sztuki, potem była kompletnie zapomniana jako artystka. Dziś jej twórczość, za sprawą polskich badaczek sztuki i międzynarodowej wystawy, wraca do łask. Obraz „Ekrany” zawisł na wystawie w The Metropolitan Museum w Nowym Jorku.

FASCYNACJA KOMUNIZMEM

W domu Erny Rosenstein nie było słychać modlitw. Przy Kremerowskiej 14 w Krakowie można było usłyszeć donośny głos jej ojca, emerytowanego sędziego. Żyda, który praktyk religijnych nie uznawał za istotne. Dzieci wychowywał w nowoczesnym duchu. Starszy brat Erny uczył się ekonomii, matka czytała dzieciom wiersze. Życie, tak wspominać będzie Erna, było wtedy sielanką.

Sen, który się zdarzył

Wpisany przez Rami Abramowicz - TelAviv, Izrael
Sobota, 05 Luty 2022 07:26 -

Urodzona w 1917 r. wychowuje się wśród sztuki, z dala od kryzysu ekonomicznego i politycznych zawirowań. „Już w dzieciństwie dużo rysowałam, malowałam i pisałam. Często recytowałam wiersze.

O mojej artystycznej przyszłości marzyła zwłaszcza matka. Uważała, że może ja właśnie spełnić w swoim życiu jej nigdy niezrealizowane marzenia” - napisze po latach. Modlitw uczyła ją służąca.

Słowa „służąca” Erna będzie się wstydzić. Już jako nastolatka fascynuje się komunizmem. Czyta socjalistyczne czasopismo „Naprzód”. Matka opłaci nawet składki Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom, byle tylko córka nie angażowała się w jej działania. Ojca takie poglądy przerażają jeszcze bardziej. Żeby ochronić córkę przed wpływami komunistycznego środowiska, wysyłają na studia do Wiednia. Tam Erna pozna poglądy Zygmunta Freuda, ale też komunistów i socjalistów.

Artystyczne objawienie przeżyje w 1938 r. Wyjeżdża do Paryża, gdzie ogląda Międzynarodową Wystawę Surrealistów, to doświadczenie wpłynie na jej patrzenie na sztukę, wolną od kanonów, niedającą się zamknąć w jednej szufladce. Erna będzie malować jak nikt inny w Polsce.

Kiedy wiosną 1938 r. wraca do Krakowa, w Polsce sytuacja polityczna jest już napięta. Jonasz Stern, wybitny malarz i przyjaciel Rosenstein, odsiadyuje wyrok w Berezi e Kartuskiej. Zamknięto go za poglądy polityczne. Erna sama ociera się o więzienie. „Tuż przed wojną był zakaz organizowania 1-majowych manifestacji. Odbył się taki pochód. Wzięłam w nim udział, zostałam aresztowana i przesiedziałam na policji 48 godzin” - wspominała. Z tarapatów wyciąga ją ojciec.

GETTO WE LWOWIE

Niestety, wkrótce wszystkie prawa zostaną Rosensteinom odebrane. We wspomnieniach Erny z wakacji 1939 r. są rowy przeciwlotnicze wokół Krakowa, coraz mroczniejsza atmosfera i strach rodziców, którzy uważali, że zawieruchę lepiej przeczekać w spokojniejszym mieście. Wyjeżdżają do Lwowa. Tam czeka na nią spotkanie z przyszłym mężem Arturem Sandauerem (po wojnie znanym krytykiem literackim) i getto, do którego trafi w 1941 r.

Gdy do miasta wkraczają Niemcy, zaczyna się piekło, łapanki, strach.

Rosensteinowie postanawiają uciec. Przypomina to scenariusz dreszczowca. „Wyszliśmy na ulicę razem z matką, trzymając się za ręce tak, aby ukryć nasze żydowskie opaski. Ulice były puste. Sytuację obserwowano ukradkiem z okien lub spoza bram. Trzeba było szybko przejść... Zdjęliśmy szybko nasze żydowskie opaski i schowałyśmy razem z resztą naszych żydowskich dokumentów do przygotowanej paczki. Schodziłyśmy na dół już jako Aryjki.... Teraz należało przedostać się do aryjskiej części miasta. Najbezpieczniejszym do tego sposobem była jazda tramwajem, Trzeba było niemal do końca ukrywać się gdzieś w bramie czy załomie domu i w ostatniej chwili wskoczyć do tramwaju. Nie było to proste, ale nam się udało” - wspominała Erna.

Udało się, ale ta historia nie doczeka się szczęśliwego zakończenia. Uciekinierzy z getta szukają opieki w Warszawie. Najlepszym sposobem na przeczekanie wojny jest wyjazd na wieś. Rodzinie posługującej się nazwiskiem Baczyński ma pomóc człowiek, który zna tereny Mazowsza. Postanawiają mu zaufać. Wyjeżdżają, ale gdy pociąg zatrzymuje się w ciemnościach, a on każe im wysiadać w szarym polu, zaczynają podejrzewać podstęp. Gdy mężczyzna zaczyna ich poganiać, rozumieją, że wpadli w kolejne tarapaty, a potem w świetle księżyca błyska jego nóż. Ernę zawiązuje powrozem, rodziców odciąga na bok. Dziewczyna, której uda się oswobodzić, usłyszy tylko odgłosy podrzynanych gardeł.

„TO WE MNIE TKWI”

Takich jak Erna było wielu. Malarz Henryk Streng w czasie wojny ukrywał się w szafie, wyszedł z niej pod zmienionym nazwiskiem jako Marek Włodarski. O swoim poprzednim życiu chciał zapomnieć tak bardzo, że z przedwojennych obrazów startł nawet dawne inicjały. Nastoletnia Żydówka Esther Nisenthal Krinitz z dolnośląskiej wsi ucieknie do Stanów Zjednoczonych i tam przez lata będzie wyszywać tkaniny, na których przedstawi tragedię Żydów pod niemiecką okupacją. Erna Rosenstein będzie wracać do koszmarnych przeżyć w malarstwie.

Gdy wojna się kończy, Erna czuje pustkę. Przez lata ukrywała się w różnych miejscach, po kilka dni w jednym domu. W Warszawie przeczekala powstanie w getcie i powstanie warszawskie.

Przeżyła i to było najważniejsze. Próbuje odszukać brata. Spotykają się w Wielkiej Brytanii, on nawet nie chce słyszeć o powrocie do Polski, ona chce wracać. W Krakowie spotyka Jonasza Sterna, który cudem uniknął śmierci, leżał pod stertą trupów, udając nieżywego. Odwiedza Marię Jareme i Tadeusza Kantora. Wspólnie reaktywują Grupę Krakowską. Tworzą awangardowy obieg sztuki, alternatywę wobec socrealizmu.

„To we mnie tkwi” - tak Rosenstein zatytułuje pamiętniki spisane w 1992 r., ale to, co przeżyła, maluje już w 1946 r. W październiku tego roku pokazuje obrazy „Getto” i „Kąpiel”. Na jednym z nich dzieci leżą na ziemi z obciętymi głowami, obok zastrzelone dziecko w objęciach matki. Jednak krytycy piszą o Ernie Rosenstein jako o surrealiste. Lewitujące postaci porównywane są do tych z obrazów Marca Chagalla, jakby nie miały związku z prawdziwymi wydarzeniami.

W latach 60. jej kariera kwitnie. W 1964 r. malarka odbiera Grand Prix Międzynarodowego Salonu Sztuki w Monte Carlo. Trzy lata później na wystawie w Zachęcie prezentuje ponad sto obrazów, obok nich stoi olbrzymia szafa z domu artystki. Do tej szafy jak do wielkiego archiwum będzie wkładać notatki, listy, rzeczy osobiste. Kolejna data: 1968, marzec. Wielu Żydów opuszcza Polskę, ona zostanie, ale będzie się trzymać na uboczu, pisząc wiersze i bajki dla dzieci i dorosłych, jednak malować nie przestanie.

Krytyczka Anda Rottenberg wspomina, że Erna Rosenstein zawsze była wśród najważniejszych, ale nie mówiło się o niej jak o ważnej artystce. - Mieliśmy wrażenie, że ona woli malować swój świat, zamiast rozwijać sztukę - mówi była dyrektor Zachęty. - Ona była poza kanonem od lat 70. Nie zwracano na nią należytej uwagi - mówi krytyczka sztuki Dorota Jarecka.

To Jarecka wraz z Barbarą Piwowarską wyciągnie Rosenstein z cienia. W 2014 r. wydadzą książkę o jej twórczości. - Miałam okazję poznać ją jeszcze w latach 90. To była wielka osobowość, zupełnie specyficzna. Opowiadająca fascynujące historie, bez problemu przechodząca od powieści na temat sztuki do osobistych wspomnień - mówi Jarecka. To właśnie wspomnienia spisane przez Ernę na początku lat 90., na prośbę Artura Sandauera, staną się kluczem do nowego odczytania jej sztuki.

CZARNY OBRAZ W CZARNEJ RAMIE

Symboliczny powrót Erny to wystawa jej obrazów w Warszawie w 2011 r. W dawnej pracowni Edwarda Krasickiego, z widokiem na plac Bankowy, publiczność po raz pierwszy od lat może znów zobaczyć obrazy malarki. W 2017 roku jej dzieła trafią na prestiżowy festiwal Documenta w Kassel. Tam zobaczy je Alison Gingeras, jedna z najbardziej wpływowych amerykańskich kuratorek sztuki. To ona przygotuje jesienią 2021 roku wystawę „Once upon a Time” w galerii Hauser and Wirth na Manhattanie. Równolegle jeden z obrazów Erny Rosenstein pokazano na wystawie „Surrealism Beyond Borders” w najważniejszym amerykańskim muzeum sztuki - The Metropolitan Museum.

Sen, który się zdarzył

Wpisany przez Rami Abramowicz - TelAviv, Izrael
Sobota, 05 Luty 2022 07:26 -

Gingeras swoje spotkanie ze sztuką Rosenstein wspomina tak: - Pamiętam, że zobaczyłam je w mieszkaniu syna Erny, Adama Sandauera. To mieszkanie przez lata było jej studiem. Obrazy wyglądały magicznie. Jakby z zupełnie innego świata - wspomina. Zrozumiała, że obrazy Erny Rosenstein to coś więcej niż osobiste wspomnienia. - W USA mamy złudne wrażenie, że po II wojnie światowej zniknęła cała kultura żydowska w Polsce, a Erna pokazuje, że ona przetrwała - mówi kuratorka.

Dorota Jarecka: - Erna dowodzi, że między Krakowem a Lwowem dokonywało się najważniejsze wydarzenie w historii XX-wiecznej Europy, wydarzenie, które zmieniło także sztukę. Erna nie wychodzi z mroku. To świat zaczyna rozumieć prawdę o mroku, który wydarzył się tutaj.

W nowojorskiej galerii wisi ponad 40 obrazów. - Erna uwodzi i wychodzi poza granice sztuki, poza kanony - mówi Alison Gingeras. Na wystawie pokazano też szafę Rosenstein. Bogatszą o dokumenty, wycinki, korespondencję, miniar- chiwum, które artystka tworzyła aż do śmierci w 2004 r.

Pewnej nocy Ernie Rosenstein śni się matka. Ręką tamuje broczącą z szyi krew. „Tak mnie to boli” - mówi córce. „Chodź ze mną” - prosi i usiłuje dusić córkę. Erna krzyczy: „Zostaw mnie, daj mi spróbować! Może się uratuję”.

I oto jest - w centrum świata sztuki, w nowojorskim The Metropolitan Museum of Art-Erna i jej sen, dzieło „Ekran”. Czarny obraz w czarnej ramie, z brzegu drzewa i bezgłowe ciało, w centrum na niebieskim ekranie lewitują głowy. Jakby ulatywały ku światłu. Teraz wiemy, do kogo należą, wiemy, że sen Erny Rosenstein był prawdziwy.

Cytaty pochodzą z rozmowy z Erną Rosenstein, KTÓRĄ PRZEPROWADZIŁA ZENONA MACUŻANKA (ROZMOWA DOSTĘPNA NA STRONIE INTERNETOWEJ POŚWIĘCONEJ ARTUROWI Sandauerowi - www.sandauer.pl)

Wystawa „Surrealism Beyond Borders” trwa w The Metropolitan Museum of Art w Nowym Jorku, wkrótce pokaże ją Tate Modern w Londynie

Sen, który się zdarzył

Wpisany przez Rami Abramowicz - TelAviv, Izrael
Sobota, 05 Luty 2022 07:26 -

Opracował: Rami Abramowicz - Hajfa, Izrael